Nr. 173. w Srodę dnia 27. Lipca 1864.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ¼ szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Wiedeń, 26 Lipca. — Wczoraj po południu rozmawiali z sobą członkowie konferencyi. Mówią, że te przedwstępne porozumiewania się rokują pomyślny skutek konferencyi.

Dziś w południe o godzinie 1 odbędzie się pierwsze posiedzenie konferencyi.

Berlin, 27 Lipca — Spenerska gazeta zamieszcza następujący telegram z Wiednia z d. 26 b m.: pan Quaade oświadczył na wczorajszem preliminaryjnem posiedzeniu konferencyi, że ma nieograniczone pełnomocnictwa, pod zastrzeżeniem następnego potwierdzenia tego, o co się ułoży, że strony swego rządu

---

Berlin, 27 Lipca. — Naj. Pan raczył nadać tajn. radzcy sprawiedliwości i radzcy trybunalskiemu Augustowi Klebsowi w Królewcu order korony królewskiej 2 klasy, dyrektorowi zakładu okulistycznego dla biednych w Lipsku tajn. radzcy lekarskiemu i profesorowi Dr. Rüte order korony królewskiej 3 klasy, dziedzicowi v. Colmar w Lützen i kanceliście przy sądzie apalacyjnym, radzcy kancelaryi Mucha w Raciborzu order korony królewskiej 4 klasy.

Berlin, 26 Lipca. — Nat. Ztg pisze: Nic pewnego donieść niemożemy o instrukcyach, przywiezionych przez pełnomocnika duńskiego Quade do Wiednia. Dowódzca duński na wyspie Fühnen wydaje wciąż nowe rozporządzenia względem środków ostrożności i czuwania na wszystkich miejscach. Byłoby to rzeczą zbyteczną, gdyby w Kopenhadze przystawano na warunki oznaczone ze strony niemieckiej jako ultimatum. Wedle wiedeńskich sprawozdań drugim pełnomocnikiem austryackim na konferencyach będzie baron Brenner, były poseł austryacki w Kopenhadze.

— W Rendsburgu odbyła się w d. 24 Lipca uroczystość zawieszenia chorągwi austryackich i pruskich, które przeszły komendant bundestagowy jenerał Hacke rozkazał pozdejmować. Całe wojsko pruskie stojące teraz załogą w Rendsburgu i okolicy wystąpiło w paradzie. Wojsko przedefilowało przed jenerałem pruskim Goebenem, który stał między chorągwią pruską i austryacką. Przed głównym odwachem powiewa pruska chorągiew. Domy przy placu parady i inne domy były przyozdobione w chorągwie szlezwickie i holsztyńskie, tudzież w niemieckie chorągwie. Saski minister wojny bawi jeszcze w Holsztynie. Kto zastąpi jenerała Hacke dotąd niewiadomo. Dzienniki oficyalne przedstawiają rozmaicie wypadki w Rendsburgu, wedle stanowiska jakie zajmują. Mimo wzajemnych i obszernych reklamacyi trudno dociec właściwego wątku tamecznych wydarzeń i starć między wojskiem pruskiem i hanowerskiem.

Berlin, 25 Lipca. Dwunaste posiedzenie sądu stanu. Przewodniczący Büchtenmann otwiera posiedzenie o godzinie 9 i poleca nasamprzód odczytać specyalne skargi przeciw 4 ostatnim z rzędu obżałowanym. Na trybunie słuchaczów bardzo liczna zgromadza się publiczność. Wszyscy obrońcy z prof. Gneistem na czele zasiadają na swych miejscach.

Po ukończeniu odczytu aktu oskarżenia oświadcza przewodniczący: akt oskarzenia został teraz przeczytanym tak w niemieckim jak i polskim języku, pozostają przecież jeszcze dwie sprawy do wyjaśnienia i do powzięcia nad nimi uchwały. Na posiedzeniu z dnia 14 b. m. zganił obżałowany Chotomski, iż akt oskarżenia w języku polskim nie zgadza się w tekście z aktem oskarżenia pisanym po niemiecku. Wówczas zawezwano obżałowanego, aby w ciągu czytania ustępu odnośnego wskazał zganioną niedokładność, czego przecież dotąd nie uczynił. Wzywa zatem obżałowanego, aby obecnie rzecz tę wyjaśnił. Obżałowany Chotomski oświadcza, że chwilowo wstrzymuje się od wszelkiego dalszego wyjaśnienia w tej sprawie.

Przewodniczący: Niektórzy obżałowani nie byli obecnemi przez dłuższy lub krótszy przeciąg czasu podczas czytania aktu oskarżenia, i zachodzi teraz pytanie, czy mają być od dalszego postępowania sądowego wyłączeni, czy nie. Naprzód wzywa ich zatem, aby oświadczyli, czy posiadają dokładnie język niemiecki i czy akt oskarżenia zupełnie zrozumieli.

(Obżałowani odpowiadają na zapytanie twierdząco; obżałowany Królikowski, który jest bardzo cierpiącym, oświadcza, że wprawdzie rozumie język niemiecki, że przecież nie może się oim płynnie wyrażać).

Naczelny prokurator Adlung wnosi, aby postępowanie przeciw obżałowanemu Królikowskiemu zawieszono, ponieważ nie był obecnym czytaniu aktu oskarżenia w obydwóch językach. Nie można uważać względu, że akt oskarżenia raz już celem publikacyi przeczytanym był obżałowanemu, za dostateczny, gdyż odczytanie to miało jedynie na celu zapoznać go ze zbrodnią, o którą go oskarżają. Odczytanie musi przecież nastąpić powtórnie na posiedzeniu publicznem. Formalność ta jest tak ważna, iż niedopełnienie jej pociąga za sobą wedle art. 74 prawa z 3 Maja unieważnienie postępowania które rozpocząć się musi odczytaniem skargi. Zresztą łatwo zauważać, że obżałowany zbyt jest fizycznie i moralnie osłabionym, aby mógł brać udział w rozprawach, dłuższa zaś jego obecność w sali posiedzeń obrażałaby wszelkie uczucie ludzkie.

Obrońca obżałowanego rzecznik Lent zbija wniosek naczelnego prokuratora. Obżałowany Królikowski rzeczywiście jest osłabionym bardzo na ciele, czy jednakże i na umyśle jest osłabionym, dzisiaj nie można jeszcze wydawać żadnego sądu. Czy obżałowany będzie zdolnym uczestniczyć w całym toku rozpraw, okaże się później. Obecnie uprasza, aby specyalna skarga przeciw Królikowskiemu, jak to sąd poprzednio uchwalił, została odczytaną. Pytanie, o ile nieobecność jednego z obżałowanych w części rozpraw sądowych wpływać może na jego wyłączenie zupełne od całego postępowania, jest nie małej wagi, gdyż w ciągu rozpraw łatwo zdarzyć się może, że ten lub ów obżałowany na krótki czas zniewolonym będzie dla chwilowej słabości wstrzymać się od wzięcia udziału w posiedzeniach publicznych Prawo nie rozstrzyga podobnego przypadku sąd zatem zmuszonym będzie w tym względzie prawo interpretować. Nawet orzeczenia najwyższego trybunału w podobnych razach wydane, nie stosują się ściśle do danego przypadku, gdyż po większej części miały one na uwadze, że nieobecność obżałowanego przeciw jego woli nastąpiła. Natomiast wolno jest obżałowanemu zrzec się nieuważnienia postępowania, spowodowanego przez ograniczenie jego obrony. Zadaniem postępowania publicznego jest wynaleść słuszność i wypośrodkować prawdę. Dla tego winien obżałowany być obecnym, raz aby być wysłuchanym, powtóre aby módz prowadzić swoją obronę. Skoro obżałowany ma prawo oświadczyć, iż odmawia wszelkiego zeznania, to także można go, jeśli tego wymaga stan jego zdrowia, zwolnić od uczęstniczenia w rozprawach. Obżałowanemu zatem wolno jest zrzec się brania udziału w rozprawach, dotyczących jedynie jego obrony. Uprasza zatem, aby sąd uwolnił jeszcze na dłuższy czas obżałowanego przez wzgląd na stan jego zdrowia, głównie zaś ze względów słuszności, gdyż obżałowany wielokrotnie już dotknięty nieszczęściem, przez wyłączenie od postępowania sądowego, skazanym by był na miesiące więzienia śledczego.

Naczelny prokurator Adlung: Odpowiada na uwagi obrońcy, iż rozprawy przeciw reszcie uwięzionych obżałowanych rozpoczną się natychmiast lub w krótkim czasie po ukończeniu teraźniejszego postępowania, że zatem, nie może być mowy o przedłużeniu uwięzienia śledczego na miesiące. Co się tyczy rzeczy samej, postępowanie przeciw obżałowanemu Królikowskiemu już jest prawnie pogwałconem, ponieważ wcale nie był obecnym przy przeczytaniu aktu oskarżenia. Gdyby wprawdzie którykolwiek z obżałowanych obecnie na krótszy czas zachorował, musiałyby rozprawy przeciw niemu w jego własnym interesie jeszcze raz być toczone. Przecież tego przypadku nie ma tutaj. Prawnie nie jest dozwolonem, aby powtarzano czytanie aktu oskarżenia i nie można przypuścić, aby sąd powodował się w tej mierze interesem każdego z osobna z obżałowanych. Sąd nie może się zadowolnić oświadczeniem obżałowanego, iż zna akt oskarżenia, gdyż przeczytanie tegoż jest prawem przepisane, a pominięcie go pociąga za sobą unieważnienie postępowania. Obżałowany nie może się zrzec tego, jeśli mimowolnie powstrzymanym jest od uczestniczenia w rozprawach. Inaczej się rzecz ma, gdy obżałowany mimo zapozwu nie stawia się, gdyż wtenczas następuje przeciw nie postępowanie zaoczne.

Rzecznik Lent: Wnosi o powtórne przeczytanie aktu oskarzenia, ponieważ ono nie jest prawem zabronione.

Rzecznik Holthof: Jakkolwiek dyskucya dotyczy specyalnego przypadku, przecież sprowadzoną została do zasady ogólnej, uprasza

zatem, jeżli sąd zamierza zasadniczo w tej mierze rozstrzygnąć, wysłuchał także i resztę obrońców.

Przewodniczący; Zauważa, iż sąd nie ma zamiaru w tej kwestyi powziąć zasadniczej uchwały, tem bardziej, że byłoby to niemożebnem, gdyż przypadki są bardzo rozmaite. Obżałowany może wprawdzie zrzec się niektórych praw, innych przecież zrzec mu się nie wolno. Dla tego sąd zastrzega sobie uchwałę w każdym przypadku z osobna.

Rzecznik Holthof: Przystaje na to, jakkolwiek zdaniem jego, obżawanemu wolno zrzec się każdego prawa.

Naczelny prokurator Adlung: taże przemawia za rozstrzgnięciem zasadniczem kwestyi; możnaby przytem pytanie rozdzielić, mianowicie, czy nieobecność obżałowanych nastąpiła z ich winy lub nie. W ostatnim razie należy postępowanie sądowe odroczyć.

Przewodniczący: Sąd poweźmie w tej mierze uchwałę.

Naczelny prokurator Adlung: Sąd uchwalił, aby zawezwać z Wrocławia profesora Cybulskiego, jako znawcę języka. Nie może wprawdzie protestować przeciw rzeczonej uchwale, lecz wolno mu w każdym razie poczynić uwagi co do osobistości zawezwanego znawcy języka. Swiadek jest Polakiem, a jakkolwiek narodowości jego nic zarzucić nie może, te przecież należy mu podnieść ten szczegół, że Cybulski odgrywał w powstaniu polskiem ważną rolę. W r. 1848 znajdował się w Berlinie, o gdy tutaj w dniach marcowych utworzyła się tak nazwana legia polska, Cybulski stanął na jej czele. Dnia 19 Marca po wydaniu amnestyi dla przestępców politycznych, legia ta pod przewodnictwem Cybulskiego udała się do więzienia w Moabicie, poprowadziła ztąd w tryumfalnym pochodzie uwolnionych Polaków pod zamek królewski. Później przeszła rzeczona legia pod dowództwo Mierosławskiego. Cybulski wprawdzie nie poszedł z nią i pozostał w Berlinie, lecz przyjmował przybywających dotąd emigrantów i odsyłał ich dalej. Nie robi mu z tego zarzutów, lecz bez wątpienia usprawiedliwia to jego (prokuratora) przypuszczenie, że Cybulski gorącą miał dla Polaków sympatyą. Można zatem wnosić ztąd, iż nie posiada potrzebnej bezstronności. Otrzymał Cybulski wprawdzie posadę jako profesor przy uniwersytecie i w ostatnich czasach nie rozwinął czynności politycznej, ponieważ zatrudnienia urzędowe nie wprowadzają go w konflikt z szmpatyami jego. Inaczej rzecz się ma tutaj, gdzie Cybulski orzekać ma swe zdanie. W tym stosunku trudno nie przypuścić, aby jego sympatye nie miały wpływać zawsze na jego orzeczenie.

Sąd udaje się na ustęp celem narady i wydaje następującą uchwałę: Wedle prawa odczytanie aktu oskarzenia powinno wprawdzie być uważanem za konieczny warunek całego postępowania, zatem należałoby odstąpić od dalszego uwolnienia obżałowanego Królikowskiego: przecież sąd tego jest zdania, że ponieważ obżałowany dzisiaj oświadczył, iż akt oskarzenia całkowicie słyszał, stało się tem samem prawu zadość, co też w protokule zaświadczono. Sąd więc postanawia, aby specyalna skarga przeciw obżałowanemu Królikowskiemu dzisiaj raz jeszcze była odczytaną w obydwóch językach. W ciągu dalszego postępowania reszta obżałowanych będzie przypuszczoną. Sąd odmawia zasadniczego rozstrzygnięcia kwestyi poruszonej przez obronę, mianowicie pod jakiemi warunkami obżałowana zwolnionym być może od udziału w rozprawach i zastrzega sobie w każdym przypadku z osobna rozstrzygnięcie.

Po odczytaniu aktu oskarzenia następuje półgodzinna pauza. Następnie po powtórnem otwarciu posiedzenia zabiera głos rzecznik Holthoff: powiada on, że dzisiaj otrzymał rozporządzenie sądu, wedle którego świadkowie odwodowi których zaproponował mają być przesłuchanemi. Nie widzi on przyczyny, dla czego rzeczonych świadków nie zapozwano. Obronie, prokuratoryi i obżałowanym służy przecież prawo być obecnymi wysłuchaniu świadków, co obecnie jest niemożebnem, ponieważ świadków nie zapozwano. Dekret zatem wzmiankowany nie jest wykonalnym i uprasza, aby świadków proponowanych przezeń zapozwano.

Naczelny prokurator Adlung odpowiada, iż tak obronie jako też prokuratoryi służy prawo zastępstwa przez substytuta w wysłuchaniu świadków.

Przewodniczący: Kolegium sądowe przy wydaniu rozporządzenia wyszło założenia, aby tymczasowo kazać wysluchać świadków wskazanych, następnie zaś wedle ważności ich zeznań ewentualnie nakazać ich zapozwanie. Kolegium także powodowało się założeniem, iż obżałowany ma prawo kazać się zastąpić przy przesłuchaniu przez substytuta. W prypadku tym ma zatem bynajmniej ograniczenia obrony.

Rzecznik Holthoff sprzeciwia się założeniu, aby obrona mogła być zmuszoną do postarania się o substytuta. Obrona ma prawo wymagać, aby była obecną przy wysłuchaniu świadków i dla tego uprasza sąd, aby swe postanowienie zmodyfikował o tyle, że jeśli obrońca nie otrzyma wiadomości o terminie wyznaczonym dla przesłuchania świadków, ztąd żadna szkoda nie urośnie dla jego klientów.

Rzecznik Lewald nie wie, skąd pan naczelny prokurator powziął swą informacyą. Mówca przeżył także ówczesne chwile, ponieważ już w dawniejszym procesie Polaków występował jako obrońca. Czuje się więc spowodowanym uczynić faktyczne sprostowanie, że 19 marca nie było jeszcze legionu polskiego. Uwolnieniu Polaków dali Niemcy początek. Skoro Polacy byli już na wolności, nadszedł naczelny prokurator Wentzel z edyktem amnestyjnym i wezwał Polaków, aby z uszaeowania dla prawa powrócili do cel więziennych, gdyż ma im zakomunikować przyjemną wiadomość. Tak się stało, a p. Wentzel przeczytał następnie edykt królewski. Po amnestyi dopiero utworzył się legion polski.

Naczelny prokurator wręczył sądowi odnośne oświadczenie prezydyum policyjnego.

Rzecznik Holthoff: Fakta są historycznie fałszywe a rozwijać tego nie ma tu czasu. Sąd uchwalił zewezwać p. Cybulskiego, naczelny prokurator więc powinien był pierwej udzielić swych wspomnień, które resztą są małoważne. Jego sympatye dla sprawy nie są powodem, aby zaniechać wysłuchania go. Mówiono tu o konjekturalnych interpretacyach. Otóż będzie tu słuchanym człowiek, który jest właściwym ojcem tych interpretacyi, przyjaciela zaś obżałowanych wysłuchaćby nie miano. Tegoby usprawiedliwić nie można. Nadto na dowód sympatyi profesora Cybulskiego odwoływał się naczelny prokurator na dziełko polskie p. t. »Wypadki poznańskie z r. 1848 przez Andrzeja Moraczewskiego.«

Przewodniczący: Najlepiej będzie przerwać tu tę dyskusyą i przekazać ją dokąd należy.

Następnie zbadano formalności zapozwów edyktalnych co do obżałowanych, którzy się niestawili, a o których zdał sprawę radzca kamergerychtu Leonhardt i uchwalono postępowanie zaoczne przeciw dziesięciu obżałowanym. Poczem pytano się obżałowanych, czy uznają się winnymi lub niewinnymi zbrodni, o którą oskarżeni. Wszyscy odpowiedzieli, że czują się »niewinnymi.« Obżałowany ks. Radziwiłł odpowiedział: »Jestem niewinny, chociaż mnie od roku trzymają w więzieniu i zdrowie moje całkowicie straciłem.« Obżałowany Łubieński odpowiedział: »Przeciw Rosyi zupełnie winny, przeciw Prusom zupełnie niewinny.« Obżałowany Hoffman odpowiedział: »Jestem Niemcem i pragnę raczej Prusy powiększyć, niż część ich oderwać.«

Przewodniczący: Swiadków, którzy specyalnie zanotowani są przy obżałowanych, albo już zawezwano, albo się ich wkrótce zawezwie; tak samo mają się rzeczy z świadkami odwodowemi. Co do sześciu obżałowanych, których nie można było zawezwać, dalsze postępowanie zastrzeżono. Co się tyczy samego postępowania, dodam, że słuchanie obżałowanych odbędzie się wedle kolei w skardze oznaczonej. Wstęp, ogólna część oskarzenia zawiera główniejsze momenta obciążające obżałowanych, jako też najgłówniejsze środki dowodowe. Przewodniczący uważa za stósowne, aby przedsięwzięto tak wcześnie, jak tylko można, uzasadnienie części ogólnej i mniema, że to najstósowniej odbyćby można przy słuchaniu pierwszego obżałowanego Kosińskiego. Przez co bynajmniej pozostałym obżałowanym nie odejmuje się prawa do stawiania wniosków za pośrednictwem swych obrońców. Ponieważ przeciwko tej propozycyi nikt nie wystąpił, zawezwano obżałowanego Kosińskiego, aby wystąpił i zdał sprawę. Na zapytanie przewodniczącego oświadczył tenże, iż ma lat 50, wyznaje religią katolicką, kształcił się w instytutach naukowych Gdańska, Królewca i Gąbina, w roku 1832 zapisał się do uniwersytetu berlińskiego, a w roku 1834 wstąpił do trzeciego pułku dragonów, zkąd po pięciu latach wziął dymisyą. W roku 1846 pociągnięto go już do śledztwa, i skazano jako sprawcę zdrady kraju (Urheber der Landesverrätherei) na utratę szlachectwa, konfiskatę majątku i na śmierć przez ścięcie toporem. Obżałowany oświadczył, iż skarga jest zupełnie nieuzasadnioną i przeczył, aby przedsięwzięto zdradę stanu przeciw Prusom. Co do egzystencyi rządu narodowego w Warszawie i komitetu w Poznaniu złożyć chce obżałowany swe oświadczenia przy swem specyalnem przesłuchaniu.

Przewodniczący oświadczył, że teraz jest chwila stósowna na odczytania szczegółowych dokumentów.

Naczelny prokurator przedłożył sporządzony przez siebie chronologiczny przegląd tych dokumentów, o których odczytanie wniesie prokuratorya. Nad wnioskiem tym wszczęła się długa i zasadniczo ważna dyskusya, o której zdamy sprawę w następnym liście. Dodać tylko należy, że przewodniczący przyobiecał obrońcom na jutro odpis wniosku naczelnego prokuratora; publikacyą zaś uchwały sądu względem odczytania dokumentów odłożył do jutra. Koniec posiedzenia o godzinie 2¾. Następne posiedzenie jutro o godzinie 9.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 24 Lipca. — Książe Wittgenstein w Włocławku ukoić się nie może po majorze Schwartzu i jego żonie. Wszystkie kwiaty, które zastał w jej pokoju, nosi przy sobie i chodzi często na brzeg Wisły, gdzie potonęli. Mówią, że widocznie cierpi w głębi katusze, bo poczytując śmierć Schwartza za palec Boży, sam przewiduje wyrok na siebie sprawiedliwości odwiecznej. Ileż to już dygnitarzy moskiewskich uległo pod palcem Bożym od początku nieszczęśliwych wypadków w Polsce!

— Wrocławska gazeta powiada, że nie będzie odtąd odpowiadać na gburowate napaści Dzien. warsz., któremi ten dziennik się odpłaca za podawane przez nią fakta, których niemogąc zbić, bo są prawdziwe, przynajmniej lży ją z moskiewska. Pyta go czy to jest sposób odpierania i dowodzenia moskiewskiego. Nie pierwsza to gazeta wrocławska, czyni podobne postrzeżenia, już je dawno poczynił J. U. Niemcewicz w bajce Niedźwiedź i Małpa.

— Cesarz rozkazał Augustowskie znów przyłączyć do Królestwa i odebrać je Murawiewowi wieszatelowi. Mówią, iż to natchnienie przywiózł z zagranicy z sobą.

— W d. 19 b. m. powiesili Moskale w Koninie kapucyna Maxa Toreję, którego odkryli w klasztorze lędzkim. W białym chabicie szedł mężnie i spokojnie ten pobożny kapłan i pozwolił katom robić z sobą, co im się podobało. Był to żywy obraz baranka niewinnnego poddającego się wilkom drapieżnym. Nieopisujemy straszliwej manipulacyi z nim pod szubienicą, bo pióro z ręki wypada, tylko wspomnimy, że lud ciężko płakał nad jego i swoją niedolą, powtarzając, czemu rząd narodowy bawił się wciąż w drobne oboziki.... Czterech innych jeszcze powstańców trzymają Moskale w Koninie, których zamierzają jednego po drugim wieszać.

Rosya.

Opinia rosyjska oburza się na każdą wiadomość o zbliżeniu się obudwóch narodów, a raczej tylko Rosyan do Polaków, którzy w mniemaniu patryotów rosyjskich zbyt nizko stoją, aby mogli na tej drodze odważyć się do pierwszego kroku. Niedawno w Kijowie na obiedzie dawanym na cześć pewnej damy rosyjskiej, gospodarzem był Polak, i polscy

goście wraz z żonami mieli zająć pierwsze miejsca, przytem ktoś z obecnych wzniósł toast pojednania. Naturalnie powstalo wielkie zgorszenie najpierw w sferach policyjnych, a potem w całej prawosławnej Rosyi. Powszechnie nienawidzony w Kijowie ekspolicmajster Józefowicz wystąpił z oskarzeniem do *Gaz. Mosk.*, ta zaś nadając temu zdarzeniu znaczenie zabójczo-polityczne, podniosła krzyk zgrozy, który, że już zrywał z rozsądkiem i trącał o śmieszność, znalazl więc, chociaż słabą odpowiedź w peterburgskim *Gołosie*. Ale regulator i najwyższy trybunał narodowej opinii w Rosyi, *Inwalid* nie ścierpiał i tego oddziaływania przeciw zamiarom rządu, w długim więc wstępnym artykule, który tu w całości podajemy, starał się wyczerpać przedmiot i wykazując plany rządu, raz na zawsze zamknąć usta opozycyi. Mniemamy, że mu to przyjdzie z łatwością. Wiadomość podana przez paryzkiego korespondenta do *Indépendance Belge*, że rząd rosyjski wtedy myśli o zgodzie z Polakami, gdy już ich w skutek przedsięwziętych środków nie będzie, nowe zyskuje potwierdzenie w artykule Inwalida tchnącym całem uprzedzeniem i nienawiścią, jaką tylko dać mogą słuszne a nie uznane wyrzuty sumienia narodowego, czy może rządowego. Przytem pierwsi zapewne w Polsce dowiadujemy się o jakimś katechizmie polskim, którego ustępy za *Inwalidem* powtarzając, zwracamy zarazem uwagę czytelników naszych na naturę źródeł, jakiemi się żywi i podsyca w sprawie polskiej urzędowa i nie urzędowa Rosya. Oto jest pomieniony artykuł rządowego organu:

»Wielu z nas Rosyan okazuje zadziwiającą lekkomyślność nawet w zadaniach najważniejszych. Lekkomyślność ta nie jest nam wrodzoną, lecz poprostu napływową i pochodzącą po większej części z tego, że wielu z nas nie chce wejść głębiej w takie sprawy, które winny zajmować pierwsze miejsce w naszych myślach i tworzyć nieodłączne przymioty naszego narodowego charakteru. Każdy z uwagą śledzący przebieg i rozwinicie u nas polskiej sprawy, powinien ze smutkiem przyznać się do tego. Ileż my to faz nie przeżyli, czemżeż my się to nie łudzili, na cożeśmy się nie patrzyli, na przemian to z leniwą obojętnością, to z uczuciem zupełnej moralnej niemocy i nieprzygotowania. Nieoświecony, obcy owocom cywilizacyi zdrowy zmysł ludu, jego zdrowe uczucia miłości ku ojczyznie i swemu oswobodzicielowi, powinny były wielu z nas naprowadzić na drogę prawdy, zmusić do oglądnięcia się i spojrzenia na rzeczy zdrowemi oczyma ludu. Zrzuciliśmy z siebie wiele niewłaściwych tumanów przez te półtora roku, wiele takich rzeczy nauczyliśmy się, jakich pierwej nie domyślaliśmy się nawet. Lecz zawsze brak nam wytrwałości, bo od obojętności przechodzimy szybko do najwyższego natężenia, lecz potem jak gdyby nerwy zaczęły słabnąć, chwycimy się za głowę wołamy: czyliż tego nie dosyć? czyżeśmy się nie omylili raz jeszcze, czy to nie pora do powszechnej skruchy? Powątpiewanie prowadzi do zbawiennych rezultatów, zwłaszcza wtedy, gdy zmusza człowieka do wszechstronnego i głębokiego zbadania sprawy, z której powstało. Tylko w ten sposób kształcą się niezachwiane i zdrowe przekonania, tylko tą drogą, tj. drogą badań, człowiek nabywa koniecznej stałości i zdolności śmiałego kroku do celu, niezwracając się na bok, nie pokazując małoduszności w obec przeszkód, nie ryzykując utraty nabytego nie małym trudem w skutek jakiegobądź niezgrabnego uderzenia z boku. Wszystko to zapewne nie jest nowe, lecz tem smutniej, że takie prawdy my znamy i pozwalamy im bujać gdzieś w bezpowietrznej przestrzeni, a szukamy ich i chwytamy dopiero wtenczas, gdy niebezpieczeństwo już na karku. Czyliż dawno nasz rosyjski zachodni kraj był widownią buntu najzłośliwszego, przygotowanego w naszych oczach, przy pomocy naszej nieprzezorności i lekkomyślności) Dawnoż to, jakeśmy się przekonali, że ledwo nie w zwierzęta bezmyślni panowie obrócili włościan, że prawosławie jest prześladowane w tym kraju, że rosyjskie cerkwie w ruinach i braku najpotrzebniejszych przedmiotów? Dawnoż to, jakeśmy się dowiedzieli, że rosyjski element detpany jest z pogardą przez Polaków wysoko wznoszących głowę? Teraz chwała Bogu dzięki energii i pracom głównego naczelnika zachodnich gubernii, kraj przychodzi do normalnego stanu. Jego starania nie spuszczają niczego z oka. Przewodnicząca idea wierna samej sobie, niezmienna i stała w przeprowadzeniu zmoskalenia kraju, jawną jest we wszystkich działaniach administracyi, nawet w najdrobniejszych jej objawach. To niezachwiane przeprowadzenie jednej idei bez żadnych zboczeń na stronę, szczególnie jest konieczne, mianowicie w tym kraju, gdzie przez lat tyle z taką wytrwałością przeprowadzała się za pomocą wszelkich niedozwolonych środków idea polonizacyi, wręcz przeciwna rosyjskim interesom. Lecz i tu pod względem działań głównego naczelnika zachodniego kraju wielu z nas wykazało zupełną lekkomyślność, a nawet zapoznanie rosyjskich interesów. Pamiętamy jeszcze artykuł *Gołosu* powstający na zasługi przypisywane jenerałowi Murawiewowi, i tę radość (?) z jaką artykuł ów powitali Polacy. Nie możemy niepamiętać tego faktu w najwyższym stopniu niebacznego. Panującą cechą charakteru polskiego jest łatwowierność; dość tylko zrobić krok jeden bezwarunkowo na jego korzyść, a on już myśli, że zwycięztwo znowu doń wraca, i dumnie podnosząc głowę, puszcza w ruch wszystkie siły swojego ducha nawykłego do intryg, którego my Rosyanie nie umiemy. A tu jak naumyślnie szeroka rosyjska natura pokazała się w całym blasku; zaprzeczać a więc wszystkiemu już zaprzeczać i buntu wcale nie było, i włościanie cieszyli się pomyślnością obywatele wszyscy byli dobroczyńcami rodzaju ludzkiego, tak, że jenerał Murawiew nie miał wcale co robić, gdyż wszystko przed nim było albo zrobione, albo zaczęte w najświetniejszy sposób. Zaprzeczano faktów najwidoczniejszych. I tylko u nas przy tej lekkomyślności, o której wspominaliśmy, potrzeba było dowodzić, że artykuł *Gołosu* jest wiązanką fałszów. Sam nawet *Gołos* usprawiedliwiał się w najniezgrabniejszy sposób, powiedział on coś w tym rodzaju, że gdy artykuł jego był przedrukowany w *Wil. Wiestn.*, to już to samo dowodzi całej jego lojalności. Taka umyślna naiwność także tylko u nas mogła być wypowiedziana.

Powódź frazesów i lekkomyślne liberalizowanie szafują się u nas po większej części nie dla idei, lecz dla innych praktycznych względów. Recepta zaś na artykuły potrzebne dla podobnych względów bardzo jest prosta: patryotyczny wstęp, wspomnienie o swych zasługach w sprawie ojczystej cywilizacyi i również patryotyczny finał. Środek zaś artykułów z różnemi restrykcyami stanowi zupełny kontrakt z początkiem i końcem. W tym środku zazwyczaj krzyczą, że komisye włościańskie w zachodnim kraju działają tendencyjnie na korzyść niższych warstw społeczeństwa; tamto zazwyczaj mówi się o jakimsiś »pojednaniu« zupełnem i prędkiem. W jaki sposób ma nastąpić to pojednanie, zazwyczaj nie bywa powiedziane. Kto dał podobnym panom prawo występować z pojednaniem w imieniu całego narodu; i kogo z kim oni pragną pojednać, także niewiadomo. Jemu samemu jednać się nie ma z kim: gdyż on nie pokłócił się, dębowej kory nie jadł, na kolana nie padał ani przed panem ekonomem ani przed panem obywatelem, dzieci swoich umierających z głodu nie widział, płacić ostatni grosz na powstanie nikt go nie zmuszał, wyniszczającą pracą nikt go nie męczył, wołania »pies chłop« on nie słyszał, naigrawania z najświętszych uczuć swoich, ze swej wiary ostatniej ucieczki zabitego nędzarza, on nie doświadczył — czemużby on ów pisarz nie miał pogodzić się z swym bratem cywilizowanym człowiekiem? A może o taką tylko zgodę starają się ci panowie? Może też oni za nic nie uważają strumieni krwi i potu ludu, któremi zroszona jest ziemia? Może być, że i lud te »niższe klasy społeczeństwa«, które z taką wytrwałością i z takim męztwem broniły rosyjskich interesów w pośród zbrojnego buntu i ciężkiego ucisku, oni za nic rachują? Cyy może mniemają oni, że pojednanie zależy od nich, od gazeciarskich artykułów a nie od ludu, który przeniósł na siebie cały ciężar złości? Nieboracy — moglibyśmy powiedzieć. Nie powiadamy jednak tego bo »widzimy tu inny zamiar.«

Nikt może tak gorąco nie pragnie zgody dwóch narodowości jak my. Lecz jednocześnie nie łudzimy się w tym względzie; wypadki pokazują nam, że do pojednania jeszcze daleko, a sztuczna zgoda na nic się nie zdała; może ona tylko uwikłać nas mniej lub więcej ukształconych ludzi i lud zaledwie zaczynający oddychać od odwiecznych cierpień. Pojednanie spełni się samo przez się, gdy polska propaganda na wieki straci swą siłę, a jej miejsce zajmie i mocno utwierdzi się propaganda rosyjska. Oswobodzenie włościan, zaprowadzenie szkół rosyjskich, przywileje nadane Rosyanom przy nazywaniu ziemi w zachodnim kraju, i inne administracyjne środki — wszystko to prowadzi nie do nienawiści (nienawidzić się nie będzie z kim) lecz do pojednania i uspokojenia a następnie do pomyślności kraju. Otóż, jak my pojmujemy tę sprawę. Sama rosyjska społeczność bez pomocy rządu, bez środków administracyjnych nic nie zrobi. Wzajemna pomoc, ostrożność i niezachwiane przeprowadzanie jednej i tejże samej idei — otóż gdzie nasze zbawienie.

Inni mniemają, że sama rosyjska społeczność powinna teraz wszystko robić. Tak myśli *Gołos*. W artykule wstępnym Nr. 172, napisanym według wiadomej recepty, mówi on w tyj myśli, radząc rosyjskiej społeczności przejąć się taką godnością osobistą, jaką przejęci są Polacy. Artykuł ten napisany jest z powodu uwag p. Józefowicza w *Mosk. Wiedomostiach* nad obiadem w Kijowie. Z zupełnie słusznem niezadowoleniem, mówi pan Józefowicz o tym obiedzie, na którym tak obrażeni zostali Rosyanie. Dostaje się za to p. Józefowiczowi, dostaje i panu Szulginowi, którego imię wcale nie w miejscu oddane zostało na pośmiewisko. Straganiarski ten artykuł, drwinki z Rosyan, bardzo zapewne podobają się Kijowianom i pomnożą wielbicieli, a następnię i czytelników gazety. Praktyczne względy zostają osiągnięte, »przykład godności osobistej«, podawanej przez gazetę rosyjskim czytelnikom, świetny! Publicysta na początku swego artykułu powiada, że być może, *Mosk. Wiedomosti* poczytają go za zdrajcę. My tak nie myślimy. Sądzimy, że w tym razie należy trzymać się przysłowia »za każdem kichnięciem nie pozdrawia się.« Mówić liberalne frazesy daleko jest łatwiej niż mówić słowo czynu. O pojednaniu mówi *Gołos* już dawno, lecz mówi dotychczas same frazesy w rodzaju tym: że czas już pojednać się z Polakami, zapomnieć przeszłości, gdyż wspaniałomyślność jest niewątpliwym przymiotem wielkiego narodu, i przejąć się taką godnością osobistą, jaką przejęci są Polacy, którzy według słów tegoż *Gołosu* »odznacnają się taką godnością osobistą, że nam Rosyanom należy im zazdrościć.« Taki nie bardzo pochlebny dla Rosyan wniosek *Gołos* wprowadził ztąd, że p. Józefowicz nie protestował na miejscu pokrzywdzenia, lecz wybrał drogę dziennikarską. Co za gmatwanina pojęć, co za drwiny z czytelników! My przeciwnie zawsześmy utrzymywali, że im więcej człowiek szanuje siebie, tem mniej pozwala sobie obrażać kogokolwiek, zwłaszcza umyślnie, z subtelnem obrachowaniem na efekt, jak to uczynili kijowscy Polacy z kijowskiemi Rosyanami. Ale w jakiejże to chwili zachciało się *Gołosowi* postawić Polaków za wzór godności osobistej? Komuż nie są wiadome, komuż niepamiętne te krzyczące dowody zupełnie przeciwnego postępowania Polaków za każdym razem, kiedy im zdarzyło się i zdarzy się albo spotkać niepowodzenie w swoich intrygach albo odpowiadać przed prawem na swe bezprawne przestępstwa.

Rozumie się samo przez się, że zamieszczając ten artykuł, dalecy jesteśmy od myśli potępienia wszystkich Polaków — przeciwnie jesteśmy głęboko przekonani, że nie tylko w prostym polskim narodzie zupełnie nie współczują buntowi, ale nawet wpośród najbardziej wrogiej Rosyi klasy zawsze byli i będą ludzie godni wszelkiego poważania, na co dowodem między innemi może służyć następny list rosyjskiego oficera umieszczony w *Dzienniku Powszechnym* (tu następuje wyliczenie cnót i przymiotów, które nie w narodzie polskim ale w redakcyi urzędowej gazety mają swoje siedlisko).

Lecz zarazem nie możemy powątpiewać o tem, że byli wyznawcy polskiego katechizmu, nie mogli zapomnieć tak prędko wypowiedzianych

w nim prawideł; i nawet sądzimy, że nie postąpiemy nie właściwie, jeżeli przypomnimy niektórym z naszych zanadto łatwowiernych współziomków niektóre ustępy tego kateckizmu.

Otoż następne dwa §§. które mogą być dla nich niebardzo niekorzystne.

§. 5.) Staraj się osięgnąć wpływowe posady, żeby otrzymawszy takowe i kiedy będziesz w sile, opiekować się swemi spółbraćmi i zapewniać im następnie dobre i intratne miejsca. Dla osiągnięcia tego celu wszystkie środki są dozwolene, chociażby one dla drugich zdawały się nizkie; pamiętaj że wszystko to czynisz dla pożytku twej ojczyzny, i dla tego też poniżenie twoje powinno w oczach twych współziomków uważać się za wielkę ofiarę; co zaś mówią o tobie inni, nie współziomkowie twoi, na to nie zwracaj uwagi, i rób swoje. Rosyanin osobliwie lubi pochlebstwo, i olśniony niem gotów jest prędzej dać miejsce tobie niżli swojemu, może nawet godniejszemu od ciebie współziomkowi, lecz niezdolnemu dla swej nieokrzesanej natury do miłego obejścia się; i dla tego też pochlebstwa, jako potężnej dźwigni wśród Rosyan, używaj wszędzie, gdzie tylko możesz osiągnąć z niego korzyść dla swych planów. Gdy zaś w ten sposób wszystkie wpływowe miejsca w Rosyi będą w rękach Polaków, to i Rosya będzie w ten sposób nierażący naszą poddanką.

§. 10) Pamiętaj, że Rosya jest pierwszym twym wrogiem, a prawosławny jest heretykiem (schizmatykiem), i dla tego nie wstydź się być obłudnym i zapewnia, że oni są twoi ze krwi bracia, że ty przeciw Rosyanom nic nie masz, tylko przeciw rządowi; lecz skrycie staraj się mścić nad każdym Rosyanem, gdyż on dla swej nienawiści do kościoła rzymskiego i Polaków nie będzie nigdy twym przyjacielem i zawsze wesprze nacisk swego rządu nad tobą.« Cz.

Ameryka.

»W najwyuzdańszej tylko wyobraźni wylądz się mogła myśl podbicia ludności ośmiu milionów, zdecydowanej raczej umierać wolną, aniżeli żyć w niewoli, a przewidującej po dzikim duchu wytępienia, z jakim wróg jej walczy, co ją czeka, gdyby pokonaną została. Tak objawiwszy nasze uczucia, zasady i zamiary, powierzamy sprawę naszą sądowi świata, mądrej rozwadze samych naszych przeciwników i uroczystemu wyrokowi Najwyższego.«

Temi słowy kończy się manifest senatu i izby reprezentantów skonfederowanych stanów Ameryki, uchwalony jednogłośnie 10 Czerwca r. b. po długich rozprawach przy drzwiach zamkniętych. W poważnych i energicznych wyrazach stawia on jako cel wojny: utrzymanie niepodległości zawarowanej dla każdego z krajów składających Unię, tudzież wolności każdą z osobna konstytucyą zaręczonej; nie uchyla się od przystąpienia do zgody na tych podstawach, ale w przeciwnym razie wzywa rząd swój centralny w Richmond do dalszego prowadzenia wojny. Akt ten różnie jest sądzony. Jedni upatrują w nim osłabienie, drudzy zapalczywość; pierwszym zdaje on się być pojednawczy, ostatnim wojowniczy; ci słyszą w nim surmę wojenną, tamci widzą różczkę oliwną. Zawisło to od tego, jak zawsze w sprawie amerykańskiej, czy kto stronnikiem Północy czy Południa.

Aby zbadać rzeczywistą dążność tego manifestu, nie można się opierać na wypadkach wojennych. Któż bowiem docieczе prawdy w tej mierze? Kiedyśmy właśnie nie dawno ze względu na sprawę peruwiańską czy meksykańską pisali na wiarę jednych dzienników, że Lee pobił Granta pod Petersburgiem, inne w tej samej chwili donosiły, że przeciwnie Grant poraził swojego przeciwnika i do cofnięcia się zmusił. Dzisiaj naprzykład, jedne pisma głoszą, że pułkownik Ewell w trzydzieści tysięcy zagraża Washingtonowi, a drugie jednocześnie utrzymują, że Richmond wcale nie jest bezpiecznym od zamachu wojsk Unii. Namiętność w tej sprawie stronnictw nietylko amerykańskich, ale nawet europejskich, jak i brak bezstronnych sprawozdań wojskowych, nie dozwalają ocenić rzeczywistego położenia rzeczy.

Nam się jednak zdaje, że osłabienie musi być obustronnem. Manifest powołany przez nas wyżej pomimo swej energii nie jest wzywający. Jest w nim raczej zachęcenie mieszkańców do wytrwałości, upoważnienie rządu do prowadzenia dalszej wojny, aniżeli zapał i żądza walki. Wojna która się toczy, niepotrzebuje manifestu, dość bić się i nieustawać. Głos Izby reprezentantów pośród boju, i to jeszcze po długich rozprawach, chociaż jednomyślnie manifestowany, jest zawsze propozycyą jeżeli nie całkiem do zgody, to przynajmniej do układów. Może nie być w nim ustępstwa, ale z pewnością niemasz i uporu. Inicyatywę wzięło południe, ale i w stanach północnych znajdą się symptomata znużenia. Na kongresie w Waschingtonie coraz więcej głosów odzywa się przeciw dalszemu przedłużeniu klęsk trzechletnich. Opozycya przeciw polityce prezydenta Lincolna wzmaga się co dzień. Kiedy przed kilku jeszcze tygodniami skazano na wygnanie deputowanych co śmieli wyrzec słowa pokoju i pojednania; dziś niesłychane dzieją się w kongresie sceny, słychać obelgi tak gwałtowne, miotane na sprawców nieszczęść i utraty wolności, że dzienniki nieraz powtarzać ich nie rade. I nie ma się zaprawdę czemu dziwić, jeżeli koniec wojny obu stronom byłby pożądany. Niedopatrzy jednak dotąd nigdzie skazówki zapowiadającej zbliżenie się, skoro jej nawet niema w pomienionym manifeście. Ani jedna ani druga strona pierwszego kroku uczynić niechce. Zmęczone obie żadna nie pokona. Cz.

Kronika miejscowa.

Poznań 27 Lipca. Wczoraj z rana odbyła rewizyą policya u rytownika tutejszego pana Belova, poczem go odstawiono na twierdzę winiarską. Mówią, że i u innych obywateli tutejszych odbyły się ściśle rewizye.

— Prezes policyi p. Bärensprung wyjechał ztąd na parę tygodni za urlopem, a zastępuje go p. Madaj, landrat kościański.

— Z rozporządzenia sędziego śledczego p. Krügera aresztowano i uwięziono w Sremskiem p. Kazimierza Niegolewskiego we Włościejewkach i p. Stanisława Chłapowskiego z Szółder. —

Przybyli do Poznania dnia 26 Lipca.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI: Neugass z Frankfurtu n. M., Levy z Wrocławia, Becker z Szczecina, v. Bornstedt z Ostrowa, Schmedicke z Znisiska.
POD CZARNYM ORŁEM: prob. Gniatczyński z Targowej górki, Jänicke z Borowa, Wiese z Sienna, Kleine z Leszna, Bräunig ze Skoków, Pickert z Berlina.
HOTEL BERLIŃSKI: Bamberg z Wittenberga, Szmölkowski i Brzeski z Będlewa, dr. Cron z Buku, Suchorzewski z Keyni. dr. Tabernaccy z Wrześni.
HOTEL PARYSKI: Ponikiewski z Wiśniewa, Wychliński z Uni, Kalkowski z Paruszewa, Bukowski z Srody, Kaphan z Miłosławia.
HOTEL EICHBORNA: Samann z Kąkolewa, Glass z Grodziska, Hentschel z Wrocławia.
EICHENER BORN: Blei, Zölner, Cohn i Bittermann z Gniezna.
KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Cohn z Wrocławia, Guttmann i Bergas z Grodziska, Töndler z Rogoźna, Heimann z Skarboszewa. Strumph z Chełmna.
HOTEL KRUGA: Gnüchtel i Schneider z Smigla, Schmidt i Cohn z Wrocławia.

Z dnia 27 Lipca.

BAZAR: hr. Skórzewska z Mał. Jeziór, Mieckowski z Ciborza, Kucharski z Niedźwiedzina, Karsnicki z Mystek, Kierski z Podstolic, Prądzyński z Rusic, Braunek z Bojanic, Kortowicz z Wróblewa, Lossow z Boruszyna, Taczanowska z Sławoszewa, Grudzielski z Sołeczna, Kortowicz z Muzyk, Żychlinski z Twardowa, Kornatowski z Pożarowa, hr. Mielżyński z Pawłowic, Małecki z Wrześni, Mellin z Chełmna, Hybicki z Wir, Kierski z Podstolic, Schwedler z Strzałkowa, Golcz-Gustow z Ciążenia, Iwanoff z Strzałkowa, Mniewska z Polski.
MYLYUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Kohn, Russ i Arndt z Berlina, John z Bremy, Focke z Drezna, Lewy z Hamburga, Schöller z Magdeburga, Gehrke z Elberfeldu, Schultz z Ukorowa, Ehrlich z Swidnicy, v. Steinkeller z Loslau, Freitag z Bydgoszczy, hr. Itzenplitz i Ambrönn z Berlina.
HERWIGA HOTEL RZYMSKI: Homann z Berlina, Bremer z Szczecina, Sommer z Wrocławia, Meyer z Królewca, v. Haza-Radlic z Lewic.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Sulerzycki z Chomiczy, Sommé z Wrocławia, Wiese, Arnold i Busse z Berlina.
HOTEL DU NORD: Gorzeńscy z Smiłowa, Karłowski z Nowejwsi, Wituski z Grudziądza.
POD CZARNYMM ORŁEM: Zyniewicz z Biechowa, Laskowski z Bagrowa, Betteher z Olczyna.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 27. Lipca 1864.

Żyto (węcpel po 25 szefli) słabo Na Lipiec $32\frac{1}{6}$ list. 32 pien., na Lipiec Sierpień $32\frac{1}{6}$ list. 32 pien., na Sierpień Wrzesień $32\frac{5}{12}$ list. $\frac{1}{4}$ pien., na Wrzesień Paźdz. $33\frac{1}{4}$ list. $\frac{1}{6}$ pien., na Paźdz. Listopad $33\frac{1}{2}$ list. i pien., na Listopad Grudzień $33\frac{7}{23}$ list. $\frac{1}{2}$ pien.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa) spokojnie. Na Lipiec $14\frac{1}{6}$ list. $\frac{1}{8}$ pien., na Sierpień $14\frac{1}{6}$ list. $\frac{1}{8}$ pien., na Wrzesień $14\frac{3}{8}$ list. $\frac{1}{3}$ pien., na Paźdz. $14\frac{1}{4}$ i pien., na Listopad $13\frac{11}{12}$ list. $\frac{5}{6}$ pien., na Grudzień $13\frac{11}{12}$ list. $\frac{5}{6}$ pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 26. Lipca.

Pszenica 50—60 tal.

Żyto na Lipiec i Lipiec Sierpień $35\frac{3}{8}$—$\frac{5}{8}$ tal., na Sierpień Wrzesień $35\frac{5}{8}$—$\frac{3}{4}$ tal., na Wrzesień Paźdz. $36\frac{3}{4}$—37 tal.

Jęczmień wielki i mały 30—33 tal.

Groch do gotowania 41—48 tal.

Groch na pastwę 41—48 tal.

Rzepik zimowy 91 tal.

Oléj rzepiowy na Lipiec i Lipiec Sierpień $13\frac{5}{24}$ tal, na Sierpień Wrzesień $13\frac{5}{24}$—$\frac{1}{4}$ tal., na Wrzesień Paźdz. $13\frac{3}{8}$—$\frac{5}{12}$ tal.

Olej lniany $14\frac{1}{2}$ tal.

Okowita na Lipiec i Lipiec Sierpień $14\frac{3}{4}$ do $\frac{5}{6}$ tal., na Sierpień Wrzesień $14\frac{3}{4}$—$\frac{7}{8}$ tal., na Wrzesień Paźdz. $15\frac{1}{8}$ tal., na Paźdz. Listopad $14\frac{7}{8}$ tal., na Kwiecień Maj $15\frac{5}{24}$—$\frac{1}{4}$ tal.

CENY TARGOWE
w mieście Poznaniu.

dnia 27. Lipca 1864 r.	od tal.	od sgr.	od fn.	do tal.	do sgr.	do fn
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	—	—	—	—	—	—
Pszenicy średniéj	2	2	6	2	5	—
Pszenicy ordynaryjnéj	—	—	—	—	—	—
Żyta przedniego, szefel	1	11	—	1	12	6
Żyta lżejszego	1	9	—	1	10	—
Jęczmienia dużego, szefel	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia małego	—	—	—	—	—	—
Owsa, szefel	—	27	6	—	29	—
Grochu do gotowania, szefel	—	—	—	—	—	—
Grochu na pastwę	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	3	5	—	3	12	6
Rzepik zimowy	3	2	6	3	12	6
Rzep latowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki, szefel	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	15	—	—	17	6
Masła, garniec	1	25	—	2	5	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—	—	—
Oleju rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—	—	—

Spirytus.

Beczka 100 kwart 80% Tralles.

	Tal.	Sgr.	F.	do	Tal.	Sgr.	F
Dnia 26. Lipca	14	5	—	do	14	10	—
„ 27. „	14	7	6	„	14	12	6

Kommissya do ustanowienia ceny spirytusu.